



Kurier Lubelski  
nr 146 25.06.2001 r

Jarosław Koziara celebrował płomienne misterium nocy świętojańskiej.

Fot. Marta Kubiszyn

# Z Czechowiczem po ulicy Szerokiej

W nocy z soboty na niedzielę na placu Zamkowym lublinianie witali lato. Świętojańska ceremonia miała swoisty obrządek i rytuał, nowoczesny i wielkomięski, wywiedziony z tradycji ściśle lokalnej, a dokładnie z wiersza Józefa Czechowicza pt. „Ulica Szeroka”.

Pomysł zaadaptowania sobótkowej tradycji w przestrzeni Starego Miasta zrodził się w Ośrodku Brama Grodzka - Teatr NN. W tym roku dyrektor Tomasz Pietrasiewicz, wspierany przez artystów plastyków i muzyków, po raz piąty wystawił sobótkowy spektakl, przywołując na scenę pod Zamkiem bohaterów z różnych światów, czy raczej z zaświatów. Zjawili się: mityczny Kupała, Singerowski Sztukmistrz oraz ci, którzy na ul. Szerokiej naprawdę zdzierali buty: Widzący z Lublina i Józef Czechowicz.

Zaklęcia na cześć lata pierwsza odczyniła Zofia Mazurek, wypiekając chleb w specjalnie na noc świętojańską zbudowanym piecu, usytuowanym u stóp Zamku, na nie istniejącej już ul. Szerokiej. W sobotnim misterium ziścił się Czechowiczowski wers *ciepła woń płynie z pieca*, opisujący najszerszą przedwojenną ulicę Lublina.

O godz. 18 zaczęło się folkowo-klezmerskie muzykowanie. Wystąpili: Klezmerzy z Bramy, Karpatia z Węgier, kapela ze Szwecji Orkiestra św. Mikołaja i Troista z Białorusi. Kiedy nastawały ciemności najkrótszej nocy roku, publiczność ze zniczami w ręku wytyczy-

ła trasę mitycznej już Szerokiej, biegnącej od ul. Kowalskiej przez plac Zamkowy pod targ. I znowu rekonstrukcja odbyła się wg Czechowicza, chóralnie recytowanego przez uczestników widowiska za aktorką Teatru Ja-Sny z Lublina.

Noc świętojańską tradycyjnie rozświetlały ognie Jarosława Koziary. Płomienne metalowe konstrukcje rozstawione na zamkowej skarpie symbolizowały kosmiczne żywioły, a może latarnie w czarnych drzewach z wiersza poety.

Kulminacją sobótki był występ zespołu „Kroke”, czyli klezmerskiej jazzdy z Krakowa. Zaczęli o północy, przywitani z ogromnym entuzjazmem przez wytrwałą publiczność. Na parę minut muzycy oddali plac innej niekwestionowanej gwiazdzie - Jaszy Mazurowi, czyli Sztukmistrzowi z powieści J. B. Singera. Wielki (ok. 3 m) jak własna legenda obywatel Lublina odbył spacer po linii na Trakcie Królewskim, w iluminacji ognia i reflektorów. Marionetę powołał do życia Jarosław Koziara, korzystając z artystycznych talentów swoich przyjaciół. (t)